Lekcje na temat masowej imigracji. Co zrobić, żeby Polska nie powtarzała błędów Zachodu?

Mariusz Sulkowski • Klub Jagielloński

Europa Zachodnia przez dekady wierzyła, że integracja migrantów wydarzy się „sama”: wystarczy silne państwo, nauka języka i dobrze finansowane programy wsparcia. Ta wiara okazała się iluzją. Polska, dopiero rozpoczynająca swoją przygodę z realną imigracją, dostaje tę lekcję za darmo – jeśli tylko zechce ją odrobić.

Myśl Jana Kochanowskiego o tym, że porażki niczego nie uczą Polaków, jest niezwykle gorzka. Brak jedności między szlachtą, lekceważenie zagrożeń i zaniedbywanie bezpieczeństwa to wgląd w trzewia naszych wad narodowych i poważne oskarżenie skierowane wobec elit Rzeczypospolitej końca XVI wieku.

Historia pokazała, że diagnoza postawiona przez poetę była słuszna, a krytyka – uniwersalna. Nie poddając się jednak fatum, trzeba na nowo próbować uczyć się na błędach – szczególnie cudzych, gdy koszt takich lekcji jest najniższy.

W momencie wejścia w życie Paktu migracyjnego w sposób szczególny warto zająć się kwestią integracji migrantów. Jest to o tyle cenne, że Polska dopiero rozpoczyna definiowanie swojej polityki migracyjnej i z państwa emigracji staje się państwem imigracyjnym. Jest to początek drogi, a jak przypominał Arystoteles „początek to więcej niż połowa” – nie zmarnujmy tego.

Materiału do tej lekcji przysporzyły doświadczenia państw Zachodnich nader obficie – jest na czym się uczyć i z czego korzystać.

Lekcja nr 1. Linearne teorie integracji migrantów – do Muzeum Iluzji (lub śmietnika)

Przez długie dekady rządy państw Zachodnich postępowały zgodnie z obowiązującym paradygmatem linearnych teorii integracji społecznej migrantów. W dużym uproszczeniu zakładały one modernistyczne podejście, zgodnie z którym każde kolejne pokolenie migrantów będzie coraz bardziej zintegrowane ze społeczeństwem przyjmującym.

O ile w przypadku migracji pomiędzy państwami EWG, a później UE, te założenie miało swoje uzasadnienie, to w przypadku imigracji z innych kręgów kulturowych, szczególnie Maghrebu i Bliskiego Wschodu okazało się zupełnie iluzoryczne. Nie ma żadnego „magicznego” mechanizmu, który zapewniały tak rozumiany „postęp”.

Niezwykle pouczający w tym zakresie jest casus Francji. Gdy w latach sześćdziesiątych XX wieku rozpoczęła się migracja tzw. *harkis* do Francji, a więc muzułmańskich Algierczyków walczących u boku Francji, to w porównaniu do obecnego pokolenia młodych muzułmanów byli oni wyjątkowo

„świeccy” i „profrancuscy”. Obecne badania społeczne wskazują, że 57 procent młodych muzułmanów (18–24 lata) we Francji przedkłada prawo szariatu ponad konstytucję.

Dla Francji, która ufundowana została na laickiej wizji polityki takie postawy są niezwykle alarmujące. Nie dziwi zatem fakt, że w maju tego roku francuski rząd opublikował raport, w którym określa działalność Bractwa Muzułmańskiego, matecznik takich ideologów jak Hassan Al-Banna czy Sajjid Qutb, jako zagrożenie dla spójności narodowej i republikańskiego modelu państwa.

Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, jeżeli zestawimy to z najnowszymi badaniami IFOP („francuski CBOS”) wskazującymi, że wśród muzułmanów w wieku 15–24 lat blisko jedna trzecia sympatyzuje z Bractwem. Magiczny mechanizm gwarantujący, że każde kolejne pokolenie będzie coraz lepiej zintegrowane można odłożyć do Muzeum Iluzji.

W praktyce okazuje się, iż rzeczywistość jest dużo bardziej złożona i w dużym spektrum najmłodszego pokolenia muzułmanów obserwujemy proces dezintegracji.

Francuska wiara, że dzięki silnym instytucjom, dużemu naciskowi na naukę języka i znacznym środkom przeznaczanym na integrację ekonomiczną migrantów problemy rozwiążą się same, okazała się złudna. Polska ma tę lekcję w gratisie.

Lekcja nr 2. Chcemy rąk do pracy (a przyjeżdżają ludzie) – lekcja z Niemiec

Również doświadczenia niemieckie mogą okazać się cenne. Po podziale Niemiec i w wyniku „cudu gospodarczego” [*Wirtschaftswunder*], gdy stopa bezrobocia zaczęła gwałtownie spadać, a potrzeby gospodarki rosnąć, w 1961 roku rząd podjął decyzję o podpisaniu umowy z Turcją o rekrutacji pracowników – potrzebowano „rąk do pracy”.

Tureccy migracji mieli być gastarbeiterami, a więc gośćmi-robotnikami którzy, w założeniu, po dwóch latach pracy mieli powrócić do swojej ojczyzny. Tak się jednak nie stało, głównie w wyniku presji ze strony niemieckiego przemysłu. Wzrostu diaspory tureckiej w Niemczech nie powstrzymał nawet poważny kryzys gospodarczy lat siedemdziesiątych.

Co więcej – jak się okazało, a świetnie wyraził to Max Frisch – „chcieliśmy rąk do pracy, a przyjechali ludzie”. Liberalny paradygmat „rąk” okazał się zupełnie fałszywy. Ludzie przybywają nie tylko z rękoma, ale i z sercem, mózgiem i kilkoma innymi częściami ciała (i ducha!), a także więziami rodzinnymi, relacjami społecznymi i swoimi „sposobami” odniesienia do transcendencji.

Człowiek ze swej natury jest wspólnotowy i nasiąknięty kulturą w znacznie większym stopniu niż przewidywały to płaskie liberalne paradygmaty widzące człowieka jako jednostki-moduły dowolnie wpinane i odpinane od gospodarki za naciśnięciem „optymalizujących” guziczków. Okazało się, że Turcy – co musiało być wielkim zaskoczeniem – są prawdziwymi ludźmi, a więc są *zoon politikon* – bytami wspólnotowymi ze swej natury, zaczęli zatem ściągać swoje rodziny do Niemiec, organizować się, zakładać stowarzyszenia, budować meczety.

Współczesne badania potwierdzają ten trend także w przypadku uchodźców z Syrii – zdecydowana większość z nich planuje złożyć wniosek o niemieckie obywatelstwo (o czym szerzej pisałem w raporcie dla Klubu Jagiellońskiego – „Pakt migracyjny. Kontekst, krytyka

i propozycje reform na rzecz nowej równowagi w UE”). Ten, kto rozpoczyna proces migracji, musi się liczyć z prawdziwą naturą człowieka i jej wspólnotowym wymiarem.

Lekcja nr 3. Kultura ma znaczenie

Z liberalnym paradygmatem związane jest także przeświadczenie o tym, że kultura jest niczym wierzchnie ubranie – dowolnie zmieniane w zależności od „klimatu” – także politycznego. Migranci, którzy przybywają dostają nowe, eleganckie i skrojone na miarę (liberalną!) wzorce kulturowe, które wystarczy założyć uprzednio wyrzucając stare, zużyte i już nie na czasie.

Przemiana wzorców kulturowych następuje samoczynnie, niemal przez osmozę, bo czy można racjonalnie założyć, że ktoś chciałby chodzić w czymś, co delikatnie mówiąc – nie jest modne, czyli postępowe?

Niezrozumienie faktu, że wzorce kulturowe kształtowane przez setki lat są integralnym elementem tożsamości rodzi poważne konsekwencje.

Polityka migracyjna nie uwzględniająca różnic kulturowych musi z oczywistych przyczyn generować daleko idące wyzwania dla integracji. Migranci przybywający z kultur patriarchalnych z oczywistych przyczyn będą – w większym bądź mniejszym stopniu – kultywować znane sobie wzorce.

Przykładowo mieszane związki małżeńskie są uznawane za papierek lakmusowy udanej i najsilniejszej integracji społecznej przekraczającej granice kulturowe i etniczne. Co jednak, jeżeli w kulturze muzułmańskiej kobiety nie mogą wchodzić w związki z nie-muzułmanami (mężczyzn te ograniczenie nie dotyczy)?

Ze zrozumiałych względów w takiej sytuacji budowanie relacji społecznych musi być utrudnione, co potwierdzają badania empiryczne. Również współczesna (ciągnąca się od ponad trzydzieści lat) debata we Francji dotyczą obecności hidżabów w przestrzeni publicznej wskazuje, że przejmowanie wzorców kulturowych jest ograniczone.

Lekcja nr 4. Demografia ma znaczenie. Trendy, dynamika i procesy, a nie „stop klatki”

Poważnym błędem w analizie kwestii integracji migrantów w kontekście demografii jest redukowanie jej do „zdjęć społecznych” – statycznych ujęć ukazujących obecny rozkład społeczny. Przykładowo obecnie w Wiedniu muzułmanie stanowią około 8 procent społeczeństwa – uwzględniając jedynie tę informacje można byłoby przyjąć, że sytuacja ta nie odbiega znacznie od średniej dla państw UE i przyjąć ją za coś „stabilnego”.

Jednak, gdy uwzględnimy fakt, że wśród uczniów szkół podstawowych i średnich muzułmanie stanowią 41,2 procent, (odsetek chrześcijan wynosi 34,5 procent, a bezwyznaniowych 23 procent), to kontekst nabiera zupełnie inny kształt. Za dekadę najmłodszą kohortę wiekową na wiedeńskim rynku pracy stanowić będą muzułmanie – czy ma to jakieś znaczenie? Nie potrzeba dużej wyobraźni (i wiedzy), żeby zrozumieć jak dalece czynnik demograficzny

kształtować będzie płaszczyznę społeczną, kulturową, gospodarczą, edukacyjną, czy mieszkaniową, a w końcu polityczną Wiednia.

Co z modelem integracji w takiej sytuacji? Czy wówczas to nie muzułmanie reprezentują „kulturę wiodącą”, do której dostosować powinni się pozostali? Pytanie nie jest retoryczne, ponieważ język niemiecki staje się coraz częściej drugim, a nie pierwszym językiem uczniów. Przykładowo w pierwszych klasach szkoły podstawowej blisko połowa uczniów ma na tyle duży problem z językiem niemieckim, że nie jest w stanie samodzielnie nadążyć za tokiem lekcji (wynika to także z migracji Ukraińców uciekających przed wojną).

Ktoś mógłby stwierdzić, że sytuacja w Wiedniu jest wyjątkowa – i ma rację, ale tendencja jest jednoznaczna – odsetek muzułmanów, szczególnie w dużych miastach i w najmłodszych kohortach wiekowych wzrasta.

Badania PEW Research Center wskazują, że do 2050 roku liczba muzułmanów we Francji podwoi się (do około 12,5 miliona), natomiast w Szwecji w scenariuszu „średniej migracji” odsetek muzułmanów w społeczeństwie wynosić będzie 20,5 procent, a w scenariuszu „wysokiej migracji” – 30,6 procent. W kontekście przywołanych danych jedynie pytaniem retorycznym jest to, czy Szwecja słynąca z progresywnych rozwiązań kulturowych i jeszcze nie tak dawno wskazywana jako wzorcowe państwo opiekuńcze zdoła utrzymać swój dotychczasowy model rozwoju. Tych pytań nie będziemy stawiali, gdy zatrzymamy się jedynie na „stopklatkach”.

W kontekście muzułmanów przeprowadzenie takich analiz w Polsce jest wyjątkowo trudne – nikt nie wie, łącznie z instytucjami rządowymi, ilu muzułmanów mieszka w Polsce.

Dane GUS-u ze spisu powszechnego z 2021 roku wskazujące na kilka tysięcy nie oddają rzeczywistej liczby. Brak takiej wiedzy utrudnia przeprowadzenia społecznej diagnozy, a jednocześnie może podsycać nastroje ksenofobiczne wyolbrzymiające zakres wyzwania.

Jest to o tyle zła sytuacja, że jeżeli gdziekolwiek istniał „prawdziwy euroislam”, to jedyny casus takiego fenomenu to polscy Tatarzy mieszkający na obszarach Rzeczypospolitej od ponad 600 lat. Te doświadczenie to element naszego dobra wspólnego.

Lekcja nr 5. Chaotyczna polityka migracyjna – większa ksenofobia

O tym, jak daleko idące konsekwencje dla stabilności politycznej państwa ma chaotyczna polityka migracyjna, najlepiej przekonać się na niemieckim przykładzie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że polityka Angeli Merkel przyczyniła się do wzrostu poparcia dla Alternatywy dla Niemiec (w tym momencie AfD prowadzi w sondażach z poparciem na poziomie 27 procent).

Bagatelizowanie skali wyzwań, ukrywanie części informacji (noc sylwestrowa w Kolonii 2015/2016) i paraliżująca myślenie i działanie poprawność polityczna stworzyła grunt dla nacjonalistycznych i demagogicznych postulatów politycznych.

Coraz bardziej oczywiste jest, że niekontrolowana migracja staje się paliwem dla partii i ruchów ksenofobicznych.

Dobrze zrozumiał tę zależność socjaldemokratyczny [sic!] rząd Danii, wprowadzając najbardziej rygorystyczną politykę migracyjną w UE, którą można podsumować jako polityka zasad, odpowiedzialności i stabilności. Rząd koncentruje się na ograniczaniu migracji, powrotach migrantów nielegalnych i deportacjach tych, którzy dokonali przestępstw, a także na samowystarczalności ekonomicznej uchodźców i migrantów.

Istotę tej polityki dobrze obrazują słowa Rasmusa Stoklunda, duńskiego ministra do spraw imigracji i integracji: „Musimy odejść od pojmowania integracji jako spotkania pośrodku […], ponieważ integracja w dużej mierze polega na tym, że obcokrajowcy biorą na siebie odpowiedzialność za to, by stać się częścią duńskiego społeczeństwa”.

W tym momencie Dania sprawuje przewodnictwo w Radzie UE i nadaje główny ton w ewolucji Paktu migracyjnego. Latem tego roku kanclerz Merz na spotkaniu w Berlinie z premier Danii Mette Frederiksen stwierdził, że „to, co Dania osiągnęła w ostatnich latach, jest naprawdę wzorowe. Razem zmierzamy w kierunku nowych i bardziej rygorystycznych przepisów azylowych w Unii Europejskiej”.

Koalicja CDU/CSU i SPD będzie musiała wykonać dużą pracę, aby odzyskać zaufanie społeczne, o ile w ogóle będzie to możliwe. Puszkę Pandory otwiera się łatwo, także demagogiczną polityką, tak jak zrobiła to Angela Merkel puentującą się w haśle – „damy radę” [*wir schaffen das*]. Zatem powodzenia!

***

Główną zasadą polskiej polityki migracyjnej powinno być dobro wspólne. Takie ujęcie pozwala uniknąć dwóch skrajności – ideologii wielokulturowości, jak i snów o „fortecy Europa”. Polska powinna pozostać Domem – ani hotelem, ani fortecą. Każdy dom ma własne wartości i zasady, które powinny być przestrzegane przez gości.

Do domu zapraszamy tych, z którymi chcemy się dzielić naszymi dobrami (kulturowymi i materialnymi). Goście szanują podstawowe wartości domowników i dbają o dom, w którym żyją. Jeżeli przybysz nie przestrzega tych elementarnych zasad, jest po prostu intruzem, który powinien zostać skutecznie wyproszony. Kto nie rozumie tych prostych zasad, ten i po szkodzie pozostaje głupi. Duńczycy to zrozumieli.

Bibliografia:

Heyne Stefanie, Kuhlemann Jana, Kogan Irena, „Partnership Preferences in Modern Migration Societies: Religious Homophily Among Young Muslims and Christians in Germany”, „European Journal of Population”, 41, 4 (2025) [https://doi.org/10.1007/s10680-024-09728-0].
IFOP, „État des lieux du rapport à l’islam et à l’islamisme des musulmans de France”, 13 listopada 2025 [https://www.ifop.com/wp-content/uploads/2025/11/rapport_ifop.pdf].
PEW Research Center, „Europe’s Growing Muslim Population. Muslims are projected to increase as a share of Europe’s population – even with no future migration”, 2017 [https://www.pewresearch.org/wp-content/uploads/sites/20/2017/11/FULL-REPORT-FOR-WEB-POSTING.pdf].
Sulkowski Mariusz, „Pakt migracyjny. Kontekst, krytyka i propozycje reform na rzecz nowej równowagi w UE”, Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, Kraków 2025 [https://klubjagiellonski.pl/wp-content/uploads/2025/10/pakt-migracyjny-raport-klub-jagiellonski-2025.pdf].

Sulkowski Mariusz, „Perpetuum Mobile of Radicalism – Islamism in la France Laïque”, „Chrześcijaństwo-Świat-Polityka”, 28/2024, s. 240–257 [https://czasopisma.uksw.edu.pl/index.php/csp/article/view/14780/13020].

Sulkowski Mariusz, „Polityczne konsekwencje kryzysu imigracyjnego w Niemczech”, „Chrześcijaństwo-Świat-Polityka”, 20(2016), s. 59–72 [https://czasopisma.uksw.edu.pl/index.php/csp/article/view/1590/1371].

Sulkowski Mariusz, „Pół wieku diaspory tureckiej w Niemczech. Społeczność turecka w Republice Federalnej Niemiec – procesy migracji i integracji po 1961 roku”, Elipsa, Warszawa 2012.

Wiener Bevölkerung [https://www.wien.gv.at/spezial/migration-integration-jugendliche/bildung-junger-wienerinnen/bildungsstand-und-bildungserwerb].

O autorze

Mariusz Sulkowski
Doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej Instytutu Politologii). Absolwent Instytutu Polityki Społecznej (2006) oraz Katedry Europeistyki (2009) Uniwersytetu Warszawskiego. Autor m.in. „Pół wieku diaspory tureckiej w Niemczech” (Warszawa 2012), publikacji poświęconych kwestiom wielokulturowości w Europie oraz polityce normatywnej UE wobec Kosowa. Zainteresowania badawcze: tożsamość europejska, wielokulturowość, relacje religii i polityki, islam w Europie, myśl Erica Voegelina.

Wyłączna odpowiedzialność za wyrażone opinie spoczywa na autorze i Komisja Europejska oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji nie ponoszą odpowiedzialności za sposób wykorzystania udostępnionych informacji